

## Przeglądy i komentarze

### MIT ZA MIT

W momencie, gdy czytane będą te słowa, ta sprawa znajdzie się już poza sferą codziennej praktyki politycznej. Przypomnijmy więc: w numerze 264 „Frankfurter Allgemeine Zeitung” („FAZ”) z dnia 13 listopada 1981 r. przedrukowano — dotyczący problematyki niemieckiej — fragment szerszych rozważań historiozoficznych Jana Józefa Lipskiego pt. *Der Mythos vom deutschen „Drang nach Osten” ist unsere Ausflucht (Mit o niemieckim parciu na wschód — to nasz wybieg)*. Całość owych rozważań nosi tytuł *Dwie ojczyzny — dwa rodzaje patriotyzmu*; tekst ten opublikowany został przez nierejestrowane wydawnictwo „Nowa”, a także ukazał się w paryskiej „Kulturze”, którą „FAZ” uczyniła tygodnikiem. Przedruku (fragmentu w tłumaczeniu niemieckim) dokonano z „Kultury”.

Słowa publikowane w dzienniku mają z natury rzeczy żywot jedno-dniówki i tak też w gruncie rzeczy winny być traktowane. Mimo to sądzę, że kwestię tę podjąć warto i to właśnie na łamach „Przeglądu Zachodniego”, by pozostał trwalszy — nie tylko dziennikarski — ślad tej sprawy.

Zajmujemy się jedynie niemieckim fragmentem rozważań J. J. Lipskiego — zgodnie z profilem „Przeglądu Zachodniego” ale również dlatego, że publikacja w „FAZ” nadała temu właśnie tekstowi Lipskiego nieco inny — rzekłbym — pozapolski wymiar polityczny. Niemcy tekst jedynie przedrukowali, co jest ich dobrym dziennikarskim prawem. Kto swoje myśli puszcza drukiem w świat, musi liczyć się z przedrukiem, także fragmentów pozbawionych kontekstu całości. Z kolei przedruk niemieckiego tekstu J. J. Lipskiego w niniejszym zeszycie zwalnia nas od uwag szczegółowych i uciążliwych dla czytelnika cytatów.

Stosunki polsko-niemieckie, dziś rozpatrywane, mają bogatszą niż kiedykolwiek hipotekę. W społecznej świadomości Polaków hipoteka ta obciążona jest okresem okupacji niemieckiej w Polsce. Ona właśnie ma i mieć będzie w polskim zapisie historycznym tę samą rangę, co rozbiory. By konstatację tę uczynić jeszcze bardziej wyraźną — tę samą rangę, jaką ma i mieć będzie *Holocaust* w żydowskim zapisie historycznym. Nie ma tej rangi w zapisie niemieckim *exodus* Niemców z ziem na wschód od Odry i Nysy. Jest on w Republice Federalnej sztucznie podtrzymywany. Był on zarazem ostatnim ogniwem diabelskiego łańcucha rozwiniętego przez Adolfa Hitlera.

Rezultatem więc drugiej wojny światowej, trwałym efektem okupacji niemieckiej jest granica na Odrze i Nysie Łużyckiej i nowe — terytorialne i polityczne — miejsce Polski w Europie. Państwo nasze nie narodziło się jednak w 1944/1945 r.; powstało w 1918 r., a jego ów-

czesny kształt terytorialny był — ujmując rzecz w skrócie — rezultatem rokowań przy wersalskim zielonym stole z jednej strony, zaś niedokończoną próbą realizacji wschodnich koncepcji Józefa Piłsudskiego — z drugiej. Po pierwszej wojnie światowej państwo polskie znalazło sobie miejsce w Europie po 123 latach nieobecności na mapie tego kontynentu. Z perspektywy 1981 r. stwierdzić można, że był to etap pierwszy. Etap drugi — to miejsce Polski w Europie, jakie zajmujemy od 1945 r. Najnowsze dzieje Polski, w tym — jakże ważne — jej terytorium, rozpatrywane być muszą w sposób ciągły, poczynając od 1918 r. Przypomnieć tu więc wypada, że terytorium b. zaboru pruskiego stanowiło 11% terytorium Polski międzywojennej, zaś ziemie, które do 1918 r. wchodziły w skład Rzeszy Niemieckiej, stanowią 49% terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — 11 wobec 49. Ta ostatnia liczba procentowa jest wynikiem totalnej klęski, jaką w 1945 r. (w przeciwieństwie do 1918 r.) poniosło jedno z mocarstw rozbiornych — Niemcy. Rok 1945 zamykał epokę szukania przez Polskę jej miejsca w Europie. Jest ostatnim akordem zamykającym rozbiory. Nie ma i nie może być dyskusji nad kształtem terytorium państwa polskiego. Nie zawahamy się powiedzieć, że jest to sprawa najpierwszej wagi, nie podlegająca intelektualno-ironicznym uwagom o „szarganiu świętości”. Nie jest to również przedmiot do przetargów podejmowanych przez wydawców „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, którzy Polskę — i to nie od sierpnia 1980 r. — obserwują starannie, zaś kwestii polskiej granicy zachodniej — i to niekoniecznie w sposób nam życzliwy — poświęcają wiele miejsca. „FAZ”, dziennik również z perspektywy RFN bardzo konserwatywny, nie bawi się w sentymenty, nie przemawia z piedestału moralisty, nie uprawia historiozofii, nie czyni błogosławionych lamentów nad przeszłością. Robi politykę. Robi ją również drukując J. J. Lipskiego.

Polskie podejście do własnej przeszłości nacechowane jest polonocentryzmem. Stwierdził to również J. J. Lipski i tu ma rację. Tylko, że niedobrze się dzieje, gdy krytyka polonocentryzmu odrzuca równocześnie to, co w polskim zapisie historycznym winno pozostać zachowane: polski, bez przesady, sposób patrzenia na własną przeszłość. Zgoda więc na Wita Stwosza, zgoda na nie wspomnianego przez Lipskiego Mikołaja Kopernika, który był wiernym poddanym króla polskiego i znał zapewne kilka słów polskich. Brak zgody natomiast na: przesadne, wręcz faryzejskie bicie się w piersi, na skrywany kompleks niższości wobec Zachodu, na prezentowany przez J. J. Lipskiego polsko-niemiecki rachunek krzywd z lat drugiej wojny światowej. Brak tym samym zgody na motywowanie powojennego przebiegu granicy polsko-niemieckiej li tylko przesiedleniami ludności polskiej z dawnych polskich ziem wschodnich. Motywację tę przedstawiliśmy już wyżej.

A już zupełny brak zgody na zamianę mitów przeszłości, których Autor — jak by wydawać się mogło — jest gorącym przeciwnikiem. Legnica miast Grunwaldu, czy też: Grunwald — małymi literami, obok pisanej tłustym drugim Legnicy. Jeśli przeciwstawiamy się mitom przeszłości w imię trzeźwego spojrzenia na historię, trudno o zamianę. Legnica zamiast Grunwaldu traci tanim prezentyzmem historycznym. Tam — odwieczna walka z niebezpieczeństwem niemieckim, tu — chrześcijańska wspólnota do walki z nawałą ze wschodu. Stefan Kisie-

lewski powiedziałyby: przedmurze obrotowe. Tak się ono kręci, jak występuje potrzeba sięgnięcia do przeszłości dla uzasadnienia poglądów politycznych dnia dzisiejszego.

Zmagania z mitami przeszłości podjęli historycy polscy i zachodnio-niemieccy w łonie Wspólnej Komisji UNESCO PRL — RFN do spraw rewizji treści podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii. Rezultatem pracy Komisji są wspólne *Zalecenia*, przyjęte w 1976 r. i opublikowane w 1977 r. Odsyłam J. J. Lipskiego do lektury tych *Zaleceń*. Tu tylko, tytułem przykładu, zacytuję fragment zalecenia 4: *Śląsk i Pomorze we wczesnych dziejach Polski (X - XIII w.)*:

„W przedstawieniu dziejów Śląska i Pomorza w X - XIII w. występują różnice w interpretacji podstawowych faktów przez historiografię polską i niemiecką. U podstaw tego leżą dwie przesłanki: historiografia niemiecka szczególnie wypuklała związki tych ziem z królestwem niemieckim bądź cesarstwem rzymskim oraz eksponowała procesy germanizacyjne na tych ziemiach. Historiografia polska natomiast uwydatniała związki Śląska i Pomorza z polskim państwem piastowskim oraz przetrwanie gdzieniegdzie, w różnym nasileniu, aż do czasów współczesnych, etnicznego i kulturowego składnika słowiańskiego.

Historiografia niemiecka rozpatrywała prawno-polityczne zjawiska odnoszące się do Śląska i Pomorza przede wszystkim z punktu widzenia zachodniego prawa lennego. Historiografia polska natomiast przedstawiała te zjawiska w kategoriach państwa, patrymonialnego i uważała ziemie polskie za własność dynastii piastowskiej, przy czym związek lenny traktowała jako drugorzędny. Te różne interpretacje dawniejszej niemieckiej, czy współczesnej zachodnio-niemieckiej i polskiej historiografii znalazły swoje odbicie w rozbieżnym przedstawieniu historii Śląska i Pomorza w podręcznikach. [..]

Przedstawione powyżej interpretacje winny stać się w najbliższej przyszłości przedmiotem dalszych dyskusji naukowych”.

Sposób podejścia — jak widać — rzeczowy, spokojny, bez chęci mitologizowania, otwarty do dyskusji. Przypomnieć można, że rola Śląska i Pomorza w historii stosunków polsko-niemieckich była przedmiotem dwóch specjalistycznych konferencji naukowych, zorganizowanych przez Wspólną Komisję — w 1979 r. w Olsztynie (średniowiecze) i w 1981 r. w Zamościu (czasy nowożytne). Przypomnijmy także, że o pracy Komisji wielokrotnie — i to w bardzo niezwykłym tonie — pisano we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. Tenor tych wypowiedzi — to wyprzedzają niemieckich tradycji historycznych na rzecz komunistów polskich.

W swym moralitecie pisze J. J. Lipski, że jako naród przynależny do zachodniego kręgu kultury śródziemnomorskiej marzymy o powrocie do naszej szerszej ojczyzny — Europy. Stąd potrzeba pojednania z Niemcami. Stąd też zapewne potrzeba odmitologizowania *Drang nach Osten* w sposób przydatny historycznemu umotywowaniu tezy kulturowo-politycznej Lipskiego. Nie tędy prowadzi droga do pojednania polsko-niemieckiego. Jest to przykład etyki zastosowanej z błędem.

I, na końcu, jedna jeszcze sprawa, również natury prawie osobistej. Lipski rozprawia się z „artykułami”, które szerzą chwałę nacjonalizmu polskiego powołując się na tych, którzy przed drugą wojną światową postulowali Polskę do Odry i Nysy, ze Szczecinem i Wrocławiem. I jed-

ni (autorzy „artykułów”) i ci drudzy (ci sprzed wojny) zaprzeczali etyce chrześcijańskiej. Jest to surowy wyrok, przekreślający solidny kawał historiografii, ba, humanistyki polskiej. Na potępienie pójsć winny rezultaty badań Jana Czekanowskiego, Józefa Feldmana, Józefa Kostrzewskiego, Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Kazimierza Tymienieckiego, Zygmunta Wojciechowskiego — ze zmarłych: Gerarda Labudy i jego szkoły — z żyjących. Czy to nie za wiele ofiar złożył J. J. Lipski na ołtarzu zachodniego kręgu kultury śródziemnomorskiej? A co znawca twórczości Jana Kasprowicza powie o Stefanie Żeromskim? Może by trzeba po trosze zrewidować *Epilog w Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza? Odra bowiem tkwiła w świadomości Polaków szukających w dobie rozbiorów dla Polski jej miejsca w Europie.

Marian Wojciechowski

9 grudnia 1981 r.

DER MYTHOS VOM DEUTSCHEN „DRANG NACH OSTEN”  
IST UNSERE AUSFLUCHT  
POLEN UND DEUTSCHE — DAS VERHÄLTNIS MUß EINMAL VON  
LÜGEN GEREINIGT WERDEN. VON JAN JÓZEF LIPSKI

*Jan Jozef Lipski ist polnischer Literaturhistoriker und PEN-Mitglied; er gehört zu den Gründern des „Komitees zur Verteidigung der Arbeiter” (KOR). Unter dem Titel „Zwei Vaterländer — zwei Arten von Patriotismus” hat er in der Warschauer „Unabhängigen Verlagsanstalt” — einem von der Arbeiter- und Bürgerrechtsbewegung betriebenen, der Zensur und Parteiaufsicht entzogenen nichtöffentlichen Verlag — einen Vortrag über die Einstellung der Polen gegenüber ihren Nachbarvölkern veröffentlicht, der in der Pariser exilpolnischen Wochenzeitschrift „Kultura” nachgedruckt wurde. Aus diesem Vortrag geben wir den Abschnitt wieder, der sich mit dem Verhältnis zu den Deutschen beschäftigt. KOR, gegründet aus Anlaß der Radomer Arbeiterunruhen von 1976 und seither Anfeindungen von Warschau und Moskau ausgesetzt, hat sich beim Kongreß der „Solidarität” in Danzig für aufgelöst erklärt. Wegen der KOR-Aktivitäten war auch Lipski 1977 einmal mehrere Wochen in Untersuchungshaft genommen und erst auf Fürsprache von Primas Kardinal Wyszyński wieder freigelassen worden. — Die Übersetzung besorgte Hans Freiherr von Rosen.*

Es muß wiederholt werden, daß der Mensch sich durch Haß und Dummheit selbst schadet. Sittliche Probleme dort nicht wahrzunehmen, wo sie vorhanden sind, weil es bequemer ist, demoralisiert sittlich. Den Deutschen haben wir seit Jahrhunderten vieles vorzuwerfen. Da haben die deutschen Kaiser unser Land überfallen, um es sich zu unterwerfen, nicht umgekehrt. Der Kreuzritter-Orden der Allerheiligsten Jungfrau Maria war der Alptraum der Pruzen, Litauer, Pommeranen und Polen; die Preußen teilten zusammen mit den Russen und den gleichfalls deutschsprachigen Österreichern die I. Republik auf. Ausweisungen, HAKATA, völkisch-religiöse Verfolgungen unter der preußischen Herrschaft waren bereits die erste Vorankündigung dessen, was sich in der Zeit des 2. Weltkrieges abspielte. Über die Ungeheurlichkeit der Hitlerschen Verbrechen auf polnischem Boden braucht man sich nicht auszulassen.